Nr. 31. **Warszawa, dnia 21 Lipca (2 Sierpnia) 1873 r.** **Rok II.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiej przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach, opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—**w Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

NAUKA I JEJ PRZECIWNICY.

Pomimo trudności z jakiemi rolnictwo walczyć musi od najdawniejszych czasów, pomimo zmiany stosunków ekonomicznych, które natrafiły na większą liczbę nieprzygotowanych i nieprzewidujących, aniżeli oględnych i wyrachowanych, pomimo szkody jaką wyrządzają służebności, owa kula u nogi rolnictwa naszego, śmiało zaznaczyć możemy pewien postęp nie tylko w pojęciach, ale w samem wykonywaniu obowiązków, jakie nakłada najważniejsze powołanie, do którego zabierają się ludzie, mylnem powodowani wyobrażeniem że ono jest najłatwiejszem najmniej wymaga zasobów pracy, wiedzy, wytrwałości i hartu w przeciwnościach.

Może kiedyś, przed laty tak było, kiedy rolnik powinien był tylko zasiew zebrać, zaoszczędzić i zamknąć do szkatuły to co mu gotowem przyniesiono; kiedy potrzebował jedynie tylko umieć żyć i użyć, kiedy mu łatwo było stawić się na słowie, zapłacić w terminie, jednym wyrazem być rzetelnym. Okoliczności się zmieniły i popchnęły rolnictwo i rolników na inne tory, wprowadziły w ciasne wąwozy, w nieprzebywane jeszcze zarośla, wskazały konieczność wyrębywanie drogi, lub nawet wykuwanie jej w skale. „Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją" brzmiała dewiza wypisana na czele rolniczego organu, i roznosiła żal, że tej ziemi żyznej coraz mniej, że wyorano jej za wiele, że wyciągnięto z niej wszystko i mimowolnie nasuwało się pytanie: co robić kiedy mniej żyzną się stała? Co robić z ziemią z natury nie żyzną, kiedy i z niej dochody ciągnąć trzeba na pokrycie podatków, procentów, ciężarów? Przekonano się, że do tej wiary dodać trzeba nauki, pracy, kapitałów, o co wszystko bardzo trudno na razie.

Łamiąc się z trudnościami, wiele bardzo nabyliśmy i niemało stracili: nabyliśmy przekonania, że rolnictwo przestało być synekurą i stało się tak dobrem powołaniem, jak każde inne, że wymaga specyjalnego uzdolnienia, że opiera się na podstawach nauki, że nareszcie wykonywane odpowiednio tym warunkom może zapewnić byt, niekiedy przysporzyć mienia;—straciliśmy: wiele przesądów i uprzedzeń, a zmierzywszy ogrom zadania jakie się nam do spełnienia przedstawia, spadliśmy z obłoków na ziemię i do wytrwałej zabrali się pracy. Położenie to dodatnio podziałać musiało na rolnictwo, chwile przesilenia, bardzo bolesnego, musiały odezwać się równie bolesnem echem, a powtarzane w rozmaitych tonach, w rozmaitem tempie, zebrały się w jeden chór dźwięków minorowych, który jednej i to jedynej indywidualności wyszedł na pożytek, przykrych niezmiernie dla ucha i serca.

Wszystko jednak co miało swój początek, musi być zakończonem: chór zebrany, kierowany i podtrzymywany umilkł z zadowoleniem czytających, z zimną rezygnacyją pisżących. Po umilknięciu utyskiwań, zabrzmiały inne głosy, rozległy się echem po szerokim świecie, zaznaczając potrzebę nauki.

AFORYZMY GOSPODARSKIE

Z DZIEŁA ALDERMANA MECHI

„How to farm profitably."

(Ciąg dalszy.)

Co kosztuje utrzymanie koni roboczych? Jestem tego przekonania, że jeden koń roboczy pochłania plon najmniej z 6 akrów roli, (przeszło 4 morgi). Jeżeli przypuścimy, że koń kosztuje 10 szyllingów na tydzień (3 rs.) czyli 26 funtów szterl. rocznie rzecz jest dowiedziona od razu, bo statystycy, a mianowicie P. de Lavergne, obrachowali, że dochód brutto z akra wynosi przecięciowo w Anglii 3 funt. szterl. 12 szyllingów.

O żywieniu zwierząt pod koniec ich ciężarności. Wiele popełniają gospodarze błędów w żywieniu owiec, świń i krów bliskich rozwiązania. Skoncentrowane pokarmy dawane aż do samego końca ciężarności sprowadzają, po rozwiązaniu, różne zapalne choroby. Na trzy lub cztery tygodnie przed rozwiązaniem, tudzież dwa tygodnie po rozwiązaniu, pokarm powinien być dawany w mniejszej ilości i natury chłodzącej.

Mocno byłem uderzony uwagą pewnego gospodarza, który posiadał, na kilku folwarkach w okolicy Brighton, 150 prześlicznych krów rassy Alderney. Na sześć tygodni przed ocieleniem, każda z tych krów sprowadza się do głównego folwarku pod dozór ludzi obcych, to jest nie tych, którzy dotąd je żywili, a to w celu *przegłodzenia* ich, przez wzięcie na mniejsze porcyje lekkiego pożywienia. „My nie możemy pozostawić tych krów", rzekł on do mnie, „pod dozorem dotychczasowych pastuchów, bo ci są zanadto do nich przywiązani, zanadto lubią widzieć krowy w dobrem mięsie, abyśmy mogli powierzyć im z zaufaniem nieprzyjemną czynność *głodzenia*. Po rozwiązaniu potrzeba również żywić krowy skromniej do dwóch tygodni. Niektórzy gospodarze w celu przyspieszenia skutku, dają krowom sole przeczyszczające i chłodzące w ostatnich tygodniach ciąży.

Jeden z moich sąsiadów miał na wiosnę kilkadziesiąt owiec (macior) zdrowych i dobrze utrzymanych i nie przestawał żywić je ciągle przed i po okoceniu, ziarnem, kuchem i okopowemi. W skutek tego stracił wiele matek i jagniąt i przekonał się, że był w błędzie. Doświadczenie nauczyło mię, że trawa nawet najobfitsza i najlepsza nie jest tak pożywna, a raczej tak rozpalająca jak sucha pasza, a mianowicie ziarno, kuchy lub słodziny. W pewien czas po porodzie nie ma znowu pożywienia zbyt bogatego dla matek, zważać owszem potrzeba, aby pasza była bogata i miała wszystkie niezbędne pierwiastki.

4). *Ważna gospodarska kwestyja.*

Co więcej zubaża rólę czy centnar mięsa wartości (w Anglii) $2^1/_2$ funt. szter. czy centnar pszenicy wartości $^1/_2$ funta szterlingów.

Domyślając się, że różnica nie może być wielka, udałem się jednak z prośbą o informacyję do professora Voelcker, który nadesłał mi w odpowiedzi, przytoczone poniżej listy. A jednak gdy sprzedamy centnar pszenicy, nie pozostaje na folwarku nic oprócz dwóch centnarów słomy, a gdy sprzedamy centnar mięsa pozostanie na gruncie $^9/_{10}$ z pierwiastków nawozowych zawartych w pokarmach.

Professor Voelcker do Aldermana Mechi. Przypuściwszy, że zwierzę zawiera 75 procent wody, co będzie w każdym razie bliskiem prawdy, będziemy mieli 25 procent suchej materyi

Wierzymy najsilniej w błogi wpływ szkół i agronomicznych instytutów, ale, niestety tyle zaległiśmy pola, że trudno nam spodziewać się tu bezpośrednich i natychmiastowych owoców, przy małym zwłaszcza napływie uczniów do jedynej Instytucyi rolniczo-naukowej, jaką obecnie posiadamy. Długo czekać trzeba dopóki światło z niej rozejdzie się pomiędzy ogółem rolników i do praktycznych doprowadzi rezultatów. Do wielu przeszkód zaliczyć możemy i to powszechne mniemanie, utwierdzone ewangielicznym pewnikiem:

Nie będziesz prorokiem pomiędzy swoimi. Chociażby w takich Instytutach nauka była najlepszą, nie znajdzie ona wiary w siebie bezwłocznie. Dawne uprzedzenia walczyć będą przeciw wyrokom wiedzy, i to tem szkodliwiej, że niemożemy ich ani pochwycić, ani usłyszeć. Nieprzyjaciel walczyć będzie ukryty za murami, w zaroślach i walić do nas z wiatrówki; nie ujrzymy, ani ognia, ani dymu, i nieusłyszemy huku; jeżeli żartować będziemy z rutyny, rutyna sama z swojemi zaletami na wierzch wydobywać się będzie, uderzymy na nią jawnie na naszem polu, ona milczkiem nacierać na nas będzie; za jedno zadraśnięcie jakie jej zadamy, ona odda nam dziesięć. Liczymy na uznanie sąsiadów, a właśnie oni odwracają się od nas. Ci którzy przybywają obejrzeć gospodarstwo, przybywają z daleka: Francuzi jeżdżą do Szwajcaryi, Szwajcarowie do Francyi, Anglicy do Belgii, Belgowie do Anglii. Jednym wyrazem, z największą trudnością zostaje się prorokiem w swoim własnym kraju, jedynie dla tej przyczyny, ponieważ gospodarz postępowy ma pretensyją robić lepiej jak drudzy i tym sposobem idzie tu o podrażnienie miłości własnej, która w rolnikach ma takie prawo obywatelstwa jak w każdym śmiertelniku. Ktoś głosi że jest postępowym! czemże więc my będziemy;— niczem, ludźmi nieświadomymi, niezręcznymi. — Zapewne! zobaczymy. — Jeszcze rolnik postępowy ust nie otworzył, a już na niego patrzą krzywym okiem.—Gospodarujesz według zasad nauki, a więc chcesz uczyć rozumu tych, którzy zęby zjedli uprawiając ziemię. Ależ to nieuszanowanie, prawie zawzięta nieprzyjaźń. Powiadacie że jesteście postępem; to tak samo jakbyście byli wrogiem. Dobrze; oczy będą na was zwrócone ze wszystkich stron: nikt nie będzie słuchać co mówicie, nikt nogą nie przestąpi waszego progu, ale z boku będą wszyscy dostrzegać i krytykować. Jeżeli urodzaje będą piękniejsze aniżeli innych, powiedzą:

— Piękna mi zasługa! więcej to kosztuje aniżeli przynosi.—Jeżeli przeciwnie urodzaje źle wyglądają, śmiać się będą wszyscy do rozpuku i powiedzą:

— Czy warto było robić tyle hałasu i dojść do takiego rezultatu; otóż to są uczeni, postępowi ludzie, którym zachciało się być naszymi nauczycielami: przypatrzcie się im dobrze, będą mieli zaledwie połowę tego co my, chociaż jesteśmy żółwiami w naszym zawodzie. Jeżeli się wam powiedzie, powodzenie wasze policzonem nie będzie, jeżeli się nie powiedzie, sarkazmy posypią się jak grad. Liczne miewamy przykłady, że ci którzy piorunowali przeciw ludziom postępowym, przeciw wprowadzanym przez nich nowościom, w roku następnym, stali się ich naśladowcami, nieprzestając wszakże miotać na nich złorzeczenia, jakby zagniewani że ich z poobiedniej drzemki przebudzono, że ocknąwszy się, trzeba było wziąść się do pracy w innych warunkach.

Zarzucają młodzieży naszej, że w tak małej liczbie uczęszcza do jedynej Instytucyi rolniczej w kraju; nic w tem dziwnego. Instytut pracuje w cichości, nie daje żadnych oznak życia, któreby mogły być siłą przyciągającą, a w następstwach swoich wypuszczając ludzi zdolnych, mógłby w przyszłości wywierać wpływ na podniesienie poziomu wiedzy rolniczej. Nie dziwmy się również że zwykle na takie Instytucyje spoglada się z niedowierzaniem, nie u nas tylko tak się dzieje: ale i w krajach, które o wiele wyprzedziły nas w cywilizacyi. Podróżny przybywa: dzienniki zawiadomiły go, że w okolicy znajduje się szkoła rolnicza; przejeżdżając zapytuje pierwszego rolnika, którego spotkał, czyli rzecz warta jest widzenia. Otrzymuje odpowiedź: Niech się pan próżno nie trudzi, to mydlenie oczów. Za te pieniądze które się tam zjadają, powinnoby się zrobić coś pięknego, gdy tymczasem nie robi się nic, coby się na cośkolwiek przydać mogło. Jeżeli panu o to idzie żeby zobaczyć piękne urodzaje, idź pan tam, gdzie niema uczonych nie chodź tam gdzie się znajdują. Ci ludzie są mocnymi w teoryi: ale po za tem niema o czem mówić.

I pełno takich i tym podobnych ukłóć spada na ludzi, którzy całe życie swoje poświęcają dla dobra ludzkości.

Wiemy o tem dobrze, że wiele szkół i Instytutów agronomicznych mają strony wadliwe, ale chociażby i nie miały ich, zawsze byłoby toż samo.

Czyliż nie znamy historyi szkoły Rolniczej w Roville?

---

w mięsie (wagi żywej). Pszenica zawiera tylko 10 do 12 procent wody, mimo to jednak 23 funtów mięsa żywego zawierają w sobie tyleż pierwiastków mineralnych jak 88 do 90 funtów pszenicy, a z pewnością więcej azotu. Gdyby azot zawarty w mięsie i w pszenicy pochodził wszystek z gruntu w takim razie jeden centnar pszenicy nie zubożyłby tyle gruntu jak centnar mięsa, rozumie się co do azotu. Centnar pszenicy zawiera w sobie mniej użyźniających mineralnych pierwiastków i mniej czynnych azotowych związków, jak centnar mięsa (wagi żywej) gdyby więc zwrócić ziemi wszystko co zostało zabrane, jeden centnar mięsa użyźniłby ją więcej jak centnar pszenicy. Różnica co do wyczerpania gruntu jest nie tak wielka między centnarem pszenicy i centnarem mięsa, zawsze jednak więcej cokolwiek zuboży rolę centnar mięsa, jak centnar pszenicy.

Pamiętać jednak należy, że w tym razie rachunek mój polega na tem przypuszczeniu, że zwierzę zostało zrodzone i wychowane na folwarku od pierwszych dni życia i sprzedane w wieku 3-ch lub 4-ch lat na mięso. Pytanie: *co zubożý ziemię więcej centna pszenicy czy centnar mięsa?* przedstawia się w zupełnie innem świetle, kiedy zakupują się na wypas bydlęta *dorosłe*. Takie bydlęta zwracają, mówiąc w ogólności, najmniej $^3/_4$ części z pierwiastków użyźniających zawartych w pokarmie; przyrost na wadze dzieje się głównie kosztem tych pierwiastków, które rośliny zaczerpnęły wyłącznie z powietrza. Zapatrując się na tę kwestyję z tego punktu widzenia, *centnar pszenicy wyczerpuje grunt przynajmniej trzy razy tyle, co centnar mięsa.* Voelcker.

---

5). *Przyszłość rolnictwa*, mogę to śmiało przepowiedzieć, polegać będzie na produkowaniu większej ilości mięsa, jak to dotąd miało miejsce. Gospodarować i produkować mięso, będą wyrazy jedno znaczące. Ciągły wzrost ceny mięsa dostatecznie stwierdza, że popyt jest większy, niż zaofiarowanie i że obce kraje nie mogą zaradzić niedostatkowi. Grunt nasz użytkowy, otoczony będąc oceanem, nie może rozszerzyć swoich granic. Jedynemi środkami zwiększenia produkcyi będzie używanie w coraz znaczniejszej ilości kupnych nawozów i paszy, tudzież obrócenie na korzyść rolnictwa nieczystości miejskich.

Koniecznem następstwem tego ulepszonego systematu gospodarstwa będzie produkcyja większej ilości zboża: bo im więcej będziemy produkować mięsa, tem więcej będziemy mieli nawozu i tem więcej ziarna będziemy otrzymywać z akra. Konieczność produkowania większej ilości mięsa zmusi gospodarzy do poznania najlepszych sposobów tej produkcyi, ze względem na największą możebną korzyść.

6). *Trwałość nawozu na gruntach ciężkich.*

Jest to przedmiot zasługujący na uwagę rolników, zwłaszcza jeżeli gospodarują na własnej swojej ziemi, lub trzymają długoletnie dzierżawy, bo przeświadczenie o długotrwałości nawozu dodaje otuchy do poświęcenia znacznych kapitałów na zakupno paszy dla bydła, jako najtańszego środka otrzymania nawozu.

Przechadzając się pewnego razu z moim przyjacielem po jego polach, krótko przed żniwem, byłem uderzony znacznie lepszym pozorem zboża w jednym rogu i zapytałem go o przyczynę. „Oh!“ odpowiedział „ten kawałek był kiedyś ogrodem wyrobnika.“ „Jak dawno było?“ „Tego nie wiem, znam to pole od lat pięćdziesięciu, a ogród był przynajmniej na dziesięć lat przedtem.“

No, pomyślałem sobie, to jest jednak nadzieja w przyszłości dla tych, co swoją ziemię drenują, głęboko uprawiają i suto nawożą.

7). *Jak się pozbyć pérzu?*

W okolicach odznaczających się latem suchem jest to łatwe zadanie. Głęboka i częsta poprzeczna orka, a gdy bryły wyschną, użycie energiczne walca Croskilla, brony i skaryfikatora, wydobędą na wierzch każdą cząstkę pérzu, a ta wysuszona na słońcu, zamrze niepowrotnie. Znaczna ilość tym sposobem zatraconego perzu będzie stanowić dobry nawóz dla następnego plonu.

Gdy jednak rola jest ciężka, niedrenowana, pola wązkie,

czyliż nie wiemy co mówiono o p. de Dambasle i o jego zakładzie? czy było podobieństwem w r. 1825 przewidzieć, że mu kiedyś wystawią pomnik bronzowy na rynku w Nancy? kiedy szkoła istniała, gdyby kto był chciał umieścić w niej syna, i zapytał się o radę któregokolwiek z pobliskich rolników, ten byłby niezawodnie odpowiedział:

— Mój panie, jeżeli masz pieniądze do wyrzucenia, a źle życzysz dziecku swojemu, Roville dopomoże ci w tym względzie.

Na szczęście p. de Dambasle ogłaszał *Roczniki*, i wydawnictwo to stanowiło przeciw-wagę. Szkoła rolnicza bez swojego pisma, lub bez pisma ktoreby było jego organem jest ciałem bez duszy, ofiarą rzuconą na pożarcie przez dzikie zwierzęta.

Zarzucają również, że wejście do Instytutu jest utrudnionem, z powodu wymagania patentu z ukończonego kursu gimnazyjalnego. Przyznajemy, że gdyby ten warunek był usuniętym, liczebnie Instytut stałby może wyżej aniżeli którykolwiek. Ale jaki wpływ z tego napływu do wyższego przybytku nauk młodych ludzi, którzy nie mogli czy nie umieli spełnić tego pierwszego zadania w życiu. Jeżeli nie udało im się uzyskać patentu w skutek opieszałości, tę samą opieszałość przenieśliby ze sobą do Instytutu, a ztamtąd w świat rolniczy. Wydatku wiele, pożytek żaden.

Mieliśmy już pod tym względem nauczające przykłady: kilku młodzieży wyjechało na naukę do Żabikowa, ale nie zaopatrzeni w zasoby naukowe, bez rozwinięcia umysłowego, powrócili po upływie roku a nie jeden z ojców zawołał z boleścią: *Oleum et operam perdidi.*

Roville, Grignon, Gran-Jouan, Hohenheim i inne instytuta wydały ludzi niezaprzeczonej zasługi, ale gdybyśmy zbadali rzeczy głębiej, nabralibyśmy przekonania, że oni pracowali wiele przed wejściem do Instytutu.

Potrzeba nam rzeczywiście źródeł z którychbyśmy zaczerpnąć mogli wiedzy, potrzeba nam ogniska przy którem ogrzać można wyziębione pragnienie nauki: dla młodzieży szkoły i Instytuta, ale co dla nas dorosłych, którym lata właściwe przeminęły w błogim a szkodliwym spoczynku?

Przytoczymy tu ostre słowa prawdy zamieszczone w pewnem dziele agronoma francuskiego, który zna społeczeństwo i umie je oceniać jak należy:

„Rolnictwo nazywa się *najpierwszym zawodem w świecie*; ale ten najpierwszy zawód jest na równi z zawodem piekarza, rzeźnika, kucharza; napełniamy worki, fabrykujemy woły i cielęta, wysypujemy kosze nasze przededrzwiami restauratora; płacą nam za to i kwita. W teoryi jesteśmy osobami dość znakonitemi; w praktyce zasiadamy na szarym końcu; co się tyczy nauki, jesteśmy na ostatnim szczeblu. Z tego wynika, że nas ludzie traktują według zasług naszych; i dla tego też powinniśmy obstawać przy tem wszystkiem co nas może i powinno przekształcić i podnieść.”

O naszem społeczeństwie rolniczem, moglibyśmy się inaczej wyrazić: widzimy w niem mnóstwo zbawiennych objawów, okazywanie dobrych chęci, do których spełnienia i obrócenia na korzyść ogółu, brak tylko inicyjatywy i środków wykonania.

Budzący się ruch umysłowy, niewielka, ale już objawiająca się poprawa materyjalnego bytu, obudzić powinna inicyjatywę i dostarczyć możności urzeczywistnienia tego co w błogiem przekonaniu dla dobra rolnictwa poczętem zostanie.

Nie dosyć jest walczyć z przeciwnościami, cierpieć w milczeniu, ale działać należy na polu ekonomicznych zapasów i podnosić zasoby materyjalne i intellektualne, które spoczywają martwo, giną bezpowrotnie, ubożąc jednostki, a tem samem i ogół cały.

Ważność lasów oraz sposoby ich zachowania i zagospodarowania.

przez **Jana Orłowskiego.**

(*Dalszy ciąg.*)

Trzecim rzadziej używanym sposobem sprzedaży drzewa, bywa sprzedaż po umówionej cenie pewnéj oznaczonéj ilości stóp kubicznych w danym lesie wyrobić się mających przez kupującego, lub też ilości jaką tenże znaleść i wyrobić potrafi. Do zawarcia podobnéj sprzedaży potrzebną jets dokładna świadomość wartości stopy kubicznéj wyrobionej w różnego wymiaru materyjale budowlanym, dla oznaczenia przy umowie przeciętnéj jej wysokości, nadto umiejętność wymierzania kubiczności drzewa okrągłego i wyrobionego. Wrazie dopełnionéj sprzedaży koniecznem jest zastrzeżenie, ażeby ścięte sztuki wyrabianemi były nie na jedną grubość, jak najdłużej ku wierzchołkowi, oderznięcie bowiem za wielkich wierzchów zamieniało by je ze szkodą sprzedającego z materyału budowlanego w opałowy. Przy sprzedaży nieoznaczonej liczby

---

licznemi poprzerzynane rowami i płotami, bardzo jest trudno pozbyć się perzu. Ma on bowiem naturalną skłonność rozszerzania się w stronę gruntu uprawnego: pług go przerzyna, a brona rozwłóczy po całem polu, a z każdego kolanka nowa wyrasta roślina. Moja metoda polega na tem, aby zwracać pilną uwagę na perz zaraz po żniwie, wykopywać i wyciągać starannie każdą roślinę perzu, która się ukaże między rżyskiem a szczególniej w bliskości miedz i rowów, aby tym sposobem przeszkodzić dalszemu jego szerzeniu się.

Przegony i bruzdy na polach niedrenowanych stanowią obfitą plantacyję tego uprzykrzonego chwastu. Widziałem jak z pola o 40 akrach zebrano po 40 fur pérzu z każdego akra, a jeszcze dużo go zostało.

Gdzie tylko ukażą się miejsca porośnięte perzem, należy je natychmiast skopać, perz wytrząść z ziemi i uprzątnąć z pola.

8). *Rada dla dzierżawców.*

Gdybym był dzierżawcą, nie wziąłbym nigdy folwarku niedrenowanego, szczególniej w ciężkiej glinie; zysk albo strata zależy na takim gruncie od tego, czy jest drenowany lub nie. Tyle znam dzierżawców, których kapitał niknie z każdym dniem, dla braku drenów, tak mię ten widok zasmuca, że postanowiłem dowieść, iż dzierżawca płacący 5 procent od kosztów drenowania (t. j. 5 szylingów z akra więcej) robi wcale dobry interes.

Przytoczę przykład. Jeden z moich dzierżawców, przy upływie terminu, zażądał obniżenia czynszu.

Odmówiłem mu tego żądania mówiąc: „Jeżeli obniżę czynsz o 5 szylingów z akra, będzie to całym twoim przypuszczalnym zyskiem; lecz jeżeli grunt ciężki każę wydrenować, na 4 stopy, głęboko kosztem 5 funt. szterl. z akra, ulepszenie to powiększy twój plon z akrą; szczególniej w latach mokrych i nieprzyjaznych do 8 lub 12 buszli na akrze, czyli w pieniądzach od 2 do 4 funtów szterl.“ Widziałem po jego minie, że niezbyt wielkie miał przekonanie co do dobroczynnych skutków głębokiego drenowania na ciężkim gruncie, lecz odpowiedział: „No, spróbujmy na jednem polu.“

Spróbowaliśmy tedy na jednem polu, dreny odprowadzały po deszczu obowiązkową ilość wody, powierzchnia była sucha i łatwa do uprawy i zboże udało się tam, gdzie przedtem zawsze chybiało; to spowodowało drenowanie innych pól, a potem na tych samych warunkach poprawiłem obory i chlewy. Skutki już teraz są widoczne: własność nabyła większej wartości, stała się towarem łatwym do zbycia, zyskowniejszą dla dzierżawcy i z pewnością pożyteczniejszą dla całej okolicy. Okoliczni dzierżawcy przypatrywali się temu badawczem okiem i jak sądzę zbawienną odnieśli naukę.

Jest rzeczą bardzo zasmucającą patrzeć na ludzi pełnych nadziei biorących w dzierżawę folwarki niedrenowane: idą oni na pewną zgubę i od dnia wejścia w dzierżawę doświadczeni sąsiedzi notują ich los na karcie przeznaczenia mówiąc: „O biedny człowiek! Kilka lat na tym niegodziwym gruncie zrujnują go na pewno!“

Mógłby mię kto spytać dla czego tyle wagi przywiązuję do drenowania. Z równąż słusznością mógłby mię zapytać dla czego przywiązuję znaczenie do cyrkulacyi krwi lub pieniędzy. Powietrze lub woda będące w stagnacyi, są tak samo szkodliwe dla roślin, jak byłyby dla nas. Kto nie wierzy niech zatka dolny otwór doniczki szczelnie korkiem, a będzie miał dowód na to co mówię.

Blade i wynędzniałe rośliny, jak nieraz widziałem turnips na niedrenowanym gruncie, wyrażają powierzchownością swoją to, czego wypowiedzieć nie mogą.

Nie tu jest miejsce wdawać się w rozbior praw ciężkości, kapilarności, wentylacyi etc., a tem mniej w objaśnienie tych wszystkich wpływów, które z powietrza, ziemi i wody przygotowują pokarm dla roślin; lecz bądźcie pewni, że cyrkulacyja—to życie, stagnacyja—to śmierć, ruina. (*Dok. nast.*)

stop, nie poprzedzonej ocechowaniem mających się wyrobić sztuk i obliczeniem ich obejmu, a umówionej z góry jednakowéj cenie wyrobionéj stopy kubicznéj, kupujący ma interes wybrania z lasu ze szkodą sprzedającego najmniejszéj ilości stóp w jak najgrubszym budulcu i poświęcania zawsze massy drzewnéj, korzystniejszéj formie wyrobu. W razie nastąpionéj sprzedaży kontrola wyróbki powinna być urządzoną z równą, jeżeli nie większą ścisłością, jak przy sprzedaży drzewa na sztuki.

W końcu wspomnieć mi tu jeszcze wypada o sprzedażach kontraktowych oznaczonej ilości wyrąbać i oddać się mających sążni, skutkiem nie dokładnego i najczęściej przesadnego ustosunkowania ilości których, do massy drzewa opałowego przeznaczonej na ich wyrąbanie, sprzedający dla zadosyć uczynienia kontraktowi zmuszonym bywa do wycięcia w sążnie drzewa budowlanego posiadającego wiele razy wyższą wartość od drzewa opałowego, które sprzedał.

Dla objaśnienia ile się liczyć w lesie powinno massy drzewnéj na wyrąbanie sążnia kubicznego trzy łokcie długiego, szerokiego i wysokiego z dodawanemi na wysokości trzema calami na uleżenie, podajemy wypróbowane i przyjęte pod tym względem cyfry. Sążeń kubiczny wyrąbany z przestworami mający 216 stóp kub. obejmu, odpowiednio materyałowi z jakiego został wyrąbanym zawiera w sobie massy drzewnéj stóp kub. sześciennych ułożony ze

szczap grubych gładkich	„	„	stóp	150
ze szczap grubych sękatych	„	„	„	140
z okrąglaków gładkich	„	„	„	130
z okrąglaków sękatych	„	„	„	120
z karpiny	„	„	„	120

Sprzedaży sążni, dla uniknienia pomyłki w obliczeniu spodziewanéj ilości, najlepiej dopełniać po ich ustawieniu, a jeżeli już koniecznie ma zostać zrobioną sprzedaż kontraktowa przed ich wyrąbaniem, to należy obliczyć ściśle massę drzewną na ich wyrąbanie przeznaczoną, i do niej zastosować ilość zakontraktować się mających sążni, opisując dokładnie w kontrakcie ich wymiary i gatunek szczap z jakich ułożonemi być mają.

Zakończamy krytyczne opisanie praktykowanych u nas sposobów sprzedaży drzewa, podaniem sposobu w jaki sprzedaż dopełnioną być powinna, z nadmienieniem, że i sposób ten jakkolwiek nie tak często jak na to zasługuje, znajduje jednak zastosowanie u nas w kraju tam, gdzie zaprowadzonem zostało umiejętne racyjonalne użytkowanie z lasów.

W systematycznem i racyjonalnem użytkowaniu lasu wszystkie drzewa przeznaczone do wycięcia w porębie lub danéj przestrzeni dostają dwa naciosy, jeden na strzale, a drugi na korzeniu i na nich oznaczają numerem kolejnym, jednocześnie szacują i zapisują do książki zaopatrzonéj odpowiedniemi rubrykami. W rubrykach książki zapisuje się numer kolejny drzewa, jego gatunek, a w następnych oddzielnych zawartą w nim ilość stóp kub. drzewa budowlanego, materyałowego, porządkowego i opałowego i oraz co z niego może być wyrobionem. Na zasadzie znanéj wartości pieniężnej drzewa w okolicy i ceny handlowéj stopy kubicznéj w różnéj objętości drzewie budowlanym, oblicza się i wpisuje w właściwą rubryke wartość każdéj sztuki. Ponieważ każde drzewo budulcowe lub porządkowe na pniu zawiera w sobie zarazem pewną ilość drzewa opałowego w wierzchołku i gałęziach, przeto rubrykę szacunkową rozdzielić należy na dwie, z których w jednéj zapiszemy wartość w danéj sztuce drzewa budowlanego, a w następnéj opałowego. Jednocześnie z oszacowaniem, na drzewie przeznaczonem do sprzedaży konsumentom w okolicy, które zazwyczaj sprzedaje się w całości na pniu, wypisaną zostaje obok numeru cena, co upraszcza sprzedaż i nabycie kupującemu, który obierając drzewo widzi jednocześnie jego cenę, którą płacić może tak dobrze w lesie jak w kassie przy otrzymaniu asygnacyi. Na drzewie przeznaczonem na sprzedaż zagraniczną dają się znaki ułatwiające jego wyszukanie, a na przezna czonych na wyrób materyałów zaznacza ich rodzaj np. bale 4, 3, 2 calowe, deski $1\frac{1}{2}$, 1, $\frac{1}{2}$ calowe, co służy do objaśnienia traczy; oddzielnemi znakami zaznacza się drzewo opałowe i nasienniki jeżeli te mają być pozostawionemi.

Podobne oszacowanie zaciągnięte w rubrykach właściwéj książki objaśnia najdokładniej właściciela o wartości i ilości drzewa wystawianego na sprzedaż, a jeżeli sam nie robił szacunku, daje mu możność sprawdzenia go osobiście lub przez upoważnioną do tego osobę przed otwarciem sprzedaży, lub wyróbki. Ponieważ wyróbka w lesie ze względu na trwałość drzewa odbywać się jedynie powinna od pierwszego Października do ostatniego Marca, to jest w czasie ustania cyrkulacyi soków w drzewie, przeto szacunek dopełnionym być winien w czasie wolnym od innych zajęć w lesie, a mianowicie po ukończeniu w nim upraw, w ciągu lata poprzedzającego otwarcie lasu. W razie gdyby wszystkie drzewo przeznaczone do wyróbki nie zostało wyrobionem w ciągu zimy, to wyrabiać się mające w lecie powinno zostać ściętem i stosownie do jego własności z kory ogołoconem, z wyjątkiem tych drzew młodocianych, z których korę przeznaczamy dla garbarzy, ta bowiem odstaje dopiero z łatwością po ruszeniu się soków i wówczas odzieraną być może, a drzewa z kory odarte wyrobionemi na właściwe użytki.

Drzewo na handel zagraniczny sprzedaje się kupcom wyrobione, lub w nieobrabianych klocach, z zastrzeżeniem i oznaczeniem średnicy ich cieńszego końca, lub średnicy zrównanej, według ich objętości kubicznéj po cenach za stopę kub. różnych, zawsze zwiększających się odpowiednio zwiększającemu się wymiarowi drzewa. O właściwości cen, należy się przekonać ze sprawozdań giełd głównych punktów zbytu jak Gdańsk, Szczecin, Królewiec, a przy ich stosowaniu uwzględnić wartość frachtu. Sprzedane drzewo ostatecznie się oddaje, odmierza i oblicza po odpiłowaniu karpy i wierzchołka, wymierzeniem długości kloca i jego obwodu lub średnicy w środku długości wraz z korą, która w tem miejscu bywa gładką, gdyby jednak okazała się zbytecznie chropowatą i nierówną może być nieco zgładzoną i zrównaną. Jakkolwiek ścinanie drzewa budulcowego zakupionego zazwyczaj należy do kupującego, to wysoka jego wartość zdecydować stanowczo powinna sprzedającego do zamienienia ścinania drzewa na jego wykopanie, a w zwiększonej massie sprzedawanego drzewa znajdzie sowite wynagrodzenie poniesionego wydatku; dla tego sprzedający drzewo powinien ponieść wydatek na jego wykopanie, lub bonifikować zastrzeżony i poniesiony przez kupującego. Oderznięcie od kloca pnia i wierzchu, jak równie oczyszczenie go z gałęzi i wywiezienie z lasu w oznaczonym terminie obowiązywać jedynie może i powinno nabywcę.

Przy ciągle obecnie wzrastającem żądaniu drzewa różnych wymiarów na wywóz zagraniczny, trudnem byłoby oznaczenie, jakich wymiarów drzewo kwalifikuje się na wywóz, a które na sprzedaż w okolicy, rozstrzygać tu jedynie mogą potrzeby i za niemi idące ceny, które o ile byłyby niższemi za jaki gatunek od płaconych na wywóz, to naturalnie za nizko ceniony gatunek w okolicy, a żądany po wyższej cenie za granicę, przeznaczyć należy na sprzedaż wywozową. Ponieważ najkorzystniejsze spieniężenie drzewa, zależy od właściwego rozdzielenia go, a następnie wyrobienia lub sprzedania pojedynczych jego sztuk i części na największej żądane, a tem samem cenione wyroby, przeto postaramy się wskazać żądane jego potrzeby pod względem gatunku i wymiarów przyjmując w tym opisie jego rozdział na drzewo budowlane budulcowem zwane, porządkowe i opałowe.

Drzewo budulcowe: przymiotami stanowiącemi go są: długość przy odpowiedniej grubości, gładkość bez grubych przeciwległych sęków, zdrowość i gęstość słojów odpowiednio gatunkowi, prostość względna do wyrobu na jaki ma być przeznaczonem. Kloce sosnowe na maszty i belki muszą być zupełnie prostemi, przeznaczone do rżnięcia mogą być raz krzywe, a dębowe nawet dwa razy krzywemi. Wszystkie krzywizny w drzewie odpowiadające wymiarom lub formie żądanych wyrobów są pożądanemi, często zwiększającemi jego wartość.

Drzewo budulcowe wychodzące za granicę na zaspokojenie tamtejszych potrzeb, zawsze wyrabiane, obliczane i sprzedawane dotychczas bywa na miarę angielską lub reńską, z których stopa angielska ma polskich cali $12\frac{2}{3}$, a reńska $13\frac{1}{2}$, do tej ostatniej odnosić należy wszelkie ceny drzewa notowane na placach Gdańska, Szczecina, Hamburga, co trwać będzie do chwili ujednostajnienia miar ogólnem wprowadzeniem systemu metrycznego. Wymierzanie drzewa budulcowego w stanie okrągłym sprzedawanego, odbywa się jakeśmy to wyżej powiedzieli z korą przez wymierzenie jego długości, a w jej środku obwodu a zarazem średnicy, a z tych oblicza się kubiczność kloca, lub wynajduje gotowa obliczona i wykazana w odpowiedniej tablicy, którą odbitą z tablic Henkego dołączamy do niniejszego artykułu, wraz ze sposobem jej użycia.

Najcelniejszem z budulcu jest drzewo masztowe, może być ono sosnowe, modrzewiowe, jodłowe lub świerkowe, zawsze proste, równe i gładkie bez grubych przeciwległych sęków od piędziesięciu stóp długie, przynajmniej ośm cali średnicy po ucięciu wierzchołka w cieńszym końcu mające, aż do największych wymiarów, które z powodu swej rzadkości, a koniecznej potrzeby dla okrętów, płaci się za stopę kubiczną rubla i wyżej jeszcze, odpowiednio gatunkowi, długości i odległości od spławu.

Krzywki to jest belki dębowe odpowiednio krzywe, potrzebne na żebra do budowy okrętów, różnej grubości i długości, najczęściej dwadzieścia do trzydziestu stóp długie, a dwanaście do trzynastu cali w kwadrat grube, wyżej są daleko cenionemi od prostych. Z jednego dęba wybrać się czasem daje dwie i trzy sztuk z powodu, że i wierzchołki o zdrowych sękach są na nie zdatnemi.

Różnej grubości i długości proste lub raz krzywe zdrowe kloce dębowe, zdatne na belki, bale, deski do budowy okrętów i wagonów, których wartość odpowiednio gatunkowi, wymiarom i odległości od spławu bywa różną, i nie raz płaconą dwadzieścia, czterdzieści, piędziesiąt i więcej kopiejek za stopę kubiczną.

Za zwykły budulec uważają się kloce sosnowe różnych wymiarów, przymiotów wyżej opisanych zdatne na belki, które się rozdzielają na:

belki czołowe koroną zwane 40 i więcej stóp długie, średnicy 12 { cali i wyżej w cieńszym końcu mające.

belki średnie............30 „ „ „ „ 11

belki pośledniе niżej.....30 stóp długie „ 8

murłaty............30 „ „ „ 8

kozły do..........30 „ „ „ 7—8

słupy...od 12 do 24 „ „ „ 10—15

i drzewo krótsze na ryglówkę do wiązań używane.

Do drzewa budulcowego zaliczają się wszelkie kloce sosnowe zakrótkie na belki, oraz kloce bukowe, jesionowe, brzozowe, lipowe, grabowe lub olszowe dwanaście i więcej stóp długie, około dwunastu cali średnicy w wierzchołku mające, zdatne do rżnięcia na bale lub deski na wyroby stolarskie, ciesielskie i stelmachskie. Na krzyżulec łaty i deski $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{2}$ i $^{3}/_{4}$ cala grube, używają się kloce proste od sześciu cali średnicy w wierzchołku mające. Wszystkie wymienione gatunki drzewa sprzedawać się powinno na stopy sześcienne, wymierzone sposobem wyżej wskazanym, wartość stopy zależną będzie 1-e od gatunku drzewa, mianowicie czy ono jest dębowem, sosnowem lub olszowem, z których ostatnie najmniej warte, 2-e od przymiotów jakiemi są, gęstość słojów, mała liczba sęków i ich zdrowie, 3-e od żądania w okolicy lub ceny handlowej ze względem na odległość od spławu lub kolei i ztąd różnej wartości frachtu, 4-e od wymiarów sztuk, czyli większej ilości stóp kubicznych w danej sztuce, z ilością których wzrasta wartość pojedynczej stopy, i tak przypuściwszy wszystkie inne warunki równe, przy których w sztukach wyżej 60 stóp kub. mających, stopa wartąby była 18—21 k.

to w sztuk. 40—60 „ „ „ „ „ 12—15

„ 30—40 „ „ „ „ „ 9—15

„ 20—30 „ „ „ „ „ $7^{1}/_{2}$—15

„ 10—20 „ „ „ „ „ 6—$7^{1}/_{2}$

niżej 10 „ „ „ „ „ $4^{1}/_{2}$—$7^{1}/_{2}$

(*Dok. nast.*)

Próby żniwiarek i kosiarek na wystawie Wiedeńskiej.

Wobec mnożących się ciągle wynalazków i ulepszeń w maszynach i narzędziach rolniczych, oraz wobec wzrastającego użycia i zapotrzebowania maszyn przez rolników, bardzo ważnemi byłyby dokładne próby dające możność porównawczego ocenienia, które z narzędzi jednego przeznaczenia najlepiej celowi odpowiada. Wystawy powszechne nastręczają rzeczywiście najlepszą sposobność do tego rodzaju prób porównawczych, gdyż na wystawach powszechnych gromadzą się przeróżne konstrukcyje jednych i tych samych narzędzi, możnaby zatem po dokładnem porównawczem wypróbowaniu nabyć przeświadczenia o większej doskonałości jednego ze współ-zawodniczących narzędzi i tem samem ustrzedz rolnictwo od strat, jakie zbyt często ponosi w nabytku mniej dobrych, a czasami całkiem nieużytecznych sprzętów.

Na Wystawie Wiedeńskiej, jako w Państwie przeważnie rolniczym spodziewać się należało, że dział rolnictwa zasłuży sobie na szczególne uwzględnienie, i że zapowiedziane programem próby narzędzi rolniczych dokonywane będą z całą dokładnością i sumiennością, tak jakby tego wymagać należało. Tymczasem wysilono się głównie na okaz wspaniałego bazaru z widocznem dzisiaj zaniedbaniem najważniejszej gałęzi rolnictwa, które wyzuto ze środków materyjalnych, jakie nieodzownemi były do urzeczywistnienia programu i godniejszej lepszego losu reprezentacyi. W czasie ostatniej Wystawy Paryskiej, dodatkowo urządzona wystawa rolnicza w Billancourt, świadczyła o nieporównanie większej dbałości i staranności francuskiej, w przedstawieniu działów gospodarczych, gdyż widzieliśmy tam choć na niewielkich przestrzeniach, zaprodukowane sposoby różnych upraw, co Wiedeńska Wystawa zupełnie pominęła chociaż znaczne i puste dziś przestrzenie Prateru tuż po za wystawą położone pozwalały zastosować to na daleko większą skalę. Próby machin i narzędzi jak młynków, sórtowników, młocarń parowych i konnych, gniotowników, szerpaczy i t. p. wszystko to odbyło się w Billancourt z całą dokładnością i z nie mniejszą pilnością uskuteczniano kilkakrotnie próby pługów, żniwiarek, kosiarek i t. d. w okolicach Paryża. Wszystko to Wystawa Wiedeńska zdaje się pominie, gdyż właściwy termin programowy przemija, a próby ograniczyły się jedynie do żniwiarek i kosiarek. Za główną tego przyczynę uważać potrzeba niepraktycznie i nieumiejętnie zarządzony sposób w jaki próby te odbywać się miały, a powtóre i to, że Jeneralna Dyrekcyja Wystawy, wszelkiemi wynikającemi ztąd kosztami obciążała całkowicie wystawców, a sama do kosztów bynajmniej przyczynić się nie chciała; nareszcie, że próby te, widocznie przez Jeneralną Dyrekcyję lekceważone więcej były zapowiedzią jakiegoś widowiska, aniżeli rzeczywistego pożytku. Skutkiem tego praktyczni angielscy wystawcy wyłączyli się z prób i zadeklarowali swoje przedmioty jako nie należące do konkursu (hors de concours), że zaś bez współudziału angielskich maszyn i narzędzi, próby nie miałyby żadnego znaczenia, więc też zapewne do takowych nie przyjdzie. Aby jednak choć w części spełnić zapowiedziany program, udało się staraniom Jeneralnej Dyrekcyi nakłonić amerykańskich fabrykantów aby wzięli udział w próbach żniwiarek i kosiarek.

Próby te odbyły się więc rzeczywiście 9 Lipca w majątku Leopoldsdorf o cztery mile od Wiednia, ale jak przewidzieli Anglicy, było to całkiem nieudatne widowisko, które do pożądanego nie doprowadziło rezultatu. Najpierw próby te zamiast odbywać się od samego rana, ledwo zaczęły się około południa, choć przybyli widzowie już o 8 rano zgromadzili się w komplecie; powtóre konie przeznaczone do pociągu, rozmaitą przedstawiały siłę pociągową, a komisyja wystawowa pomimo to nie uznała widać potrzeby użycia siłomierzy, choć to jest rzeczą bardzo ważną w ocenieniu tego rodzaju narzędzi, gdyż nietylko sama waga żniwiarek ale i mniej więcej skomplikowany mechanizm znaczne wywołuje różnice w sile pociągowej. Więcej ważąca żniwiarka może niekiedy lżej być powodowaną aniżeli lżejsza jedynie z przyczyny mniej skomplikowanego ruchu. Żniwiarki te nareszcie, których aż 17 stanęło do konkursu, puszczono w ruch prawie równocześnie na zbyt już krótki i ograniczony termin, tak że widzowie nie mieli dość czasu do dokładnego obserwowania działań i rozpatrzenia się w zaletach lub wadach żniwiarek, do tego jeszcze w niejednakowych działających warunkach, gdyż w jednej części pola żyto było wyrosłe, gęste i miejscami powalone, a w drugiej nizkie i rzadkie. Którą więc ze żniwiarek postawiły losy w dogodniejszém położeniu, ta pomino gorszej konstrukcyi, dorównywać mogła w działalności i pośpiechu innej znacznie lepiej zbudowanej.

Sprawozdanie z prób w takich warunkach odbytych jest też bardzo trudne, a orzeczenie rzetelnego sądu, która ze żniwiarek najlepiej odpowiadała przeznaczeniu, prawie niemożliwe. W sądzie zatem ograniczyć się trzeba do zewnętrznych pozorów lekkiej konstrukcyi i oceniać jedynie z porównawczo mniej lub więcej równego odkładania, co rzeczywiście było widocznem i w czem odznaczyła się głównie żniwiarka Johnston'a wyróżniająca się od innych konstrukcyi osobliwym układem grabi odkładających, które są w ten sposób urządzone, że prawie pionowo spuszczają się z góry na pokład zerzniętego zboża, i po zrzuceniu pokosu podobnież pionowo wznoszą się w górę. W żniwiarce tej o jednem kole, dyszel umieszczony jest w pośrodku między kołem trybowem a przyrządem nożów w ten sposób, że równoważy ich opór w działaniu, co powoduje równy i jednostajny kierunek w pochodzie. Koziołek przeznaczony dla woźnicy, umocowany na zewnętrznej wystającej osi koła trybowego znajduje się w położeniu jednej linii z nożami, tak że powodujący końmi łatwo zwracać może uwagę na działalność nożów i grabi. Koło, na którem cały ciężar maszyny spoczywa, ma sprychy na zewnątrz wygięte, tak że wewnątrz umieszczone drugie koło trybowe nadające ruch grabiom i nożom prawie na jednej znajduje się linii, co powoduje łatwość zawrotu przy końcach pola i zmniejsza siłę pociągową, gdyż większa część ciężaru maszynery i pokładu spoczywa bezpośrednio na obwodzie koła. Żniwiarka ta jest nadto zaopatrzona dźwignią, za pomocą której może woźnica w czasie działania zniżać lub podwyższać noże, a to w miarę potrzeby ominięcia jakich przeszkód lub niższego podjęcia zboża gdy takowe będzie miejscami powalone. Nareszcie skrzydeł z grabiami jest pięć, a tych zdaje się zawiele szczególniej w razie rzadkiego i krótkiego zboża.

Żniwiarkę tę opisałem więcej szczegółowo, gdyż w porównaniu z innemi działała w warunkach trudniejszych gęsto wyrosłego żyta, i tak pod względem odkładania jak i cięcia nic prawie do życzenia nie pozostawiała. Żniwiarka ta wreszcie skombinowana, dająca się po rozłożeniu użyć jako kosiarka, obie te funkcyje spełniała należycie.

Jakkolwiek w dogodniejszych warunkach równie dobrze działała żniwiarka „Champion" Warder'a z fabryki Mitchell et Comp. urządzona na dwóch kołach i także skombinowana, mogąca się użyć również i do koszenia, a tem głównie odznaczająca się, że ma grabie silnie zbudowane i dające się dowolnie niżej lub wyżej opuszczać za pośrednictwem łańcucha, co pozwala podjąć najniżej powalone zboże, i nasunąć takowe do żęcia. Niemniej działały zadawalniająco żniwiarki skombinowane Buckeye osadzone na dwóch kołach i zaopatrzone ulepszonemi grabiami podług systemu Johnston'a. Wielkość składanych snopów reguluje się zmniejszeniem liczby grabi, a obniżenie całego stołu z nożami, za pomocą osobnego przyrządu używanego w czasie działania maszyny, jeżeli wymaga tego poległe zboże. Głównie jednak wyróżniają się te żniwiarki od innych przyrządem regulującym szybkość cięcia, tak że kiedy zboże jest suche, nie podrosłe trawami i równo stojące, to można nadać nożom ruch powolniejszy.

Inna tak zwana Buckeye-Senior Żniwiarka z przyrządem blaszanej szajby pod którą przesuwał się w kształcie ręki zgarniacz, zastępujący grabie również żęła i składała dobrze, choć to był pierwszy jej popis.

Nareszcie żniwiarka Burdicka: Reaper, „Ceres" nie ustępowała swoim współzawodniczkom, a między innemi zwróciła na siebie

uwagę żniwiarka Excelsior, składająca zerznięte zboże po za sobą, zęła bowiem doskonale, składała najrówniej, szła bardzo lekko i tę jedynie przedstawiała niedogodność, że nie zostawiała wolnego przejścia dla koni, że zatem równocześnie podczas żęcia garście odkładać trzeba. Gdzie jednak w gospodarstwie niezbywa choćby na dzieciach zdolnych do odkładania garści, żniwiarka ta przedstawia znaczne korzyści, gdyż bardzo prosty mechanizm chroni ją od częstych uszkodzeń a niemniej i tem się zaleca, że w jednym czasie zżyna stosunkowo więcej aniżeli każda inna żniwiarka. Konstrukcyja tej żniwiarki niewiele różni się od kosiarki i wyszczególnia się tylko przyrządem lekkich wachlarzy służących do nachylania zboża ku nożom sierpowym, po za któremi na zawiasach przytwierdzony pomost szczeblowy podtrzymuje zżęte zboże aż do chwili, w której za pośrednictwem naciśnięcia nogą nie przechyli się aż do samej ziemi i zżętego zboża nie złoży po za sobą.

Próby kosiarek, które odbyły się przed wieczorem na polu zasianem mieszankami z wyki, jęczmienia i owsa, również jak próby żniwiarek nie pozwalają orzec stanowczego sądu którą z nich uznać za najlepszą, gdyż popis ten nie uskuteczniał się w równych warunkach, a co najważniejsza, że w próbach nie uwzględniono właściwego przeznaczenia kosiarek jakiem jest koszenie traw. Do najlepiej działających zaliczyć jednak można kosiarki Wood'a, Buckeye i Champion.

Licznie zgromadzeni gospodarze wszystkich narodowości, a w tej liczbie prawie połowa gospodarzy polskich umyślnie przybyłych na próby, wyraziła swoje niezadowolenie z przyczyn niedbale zarządzonych i niedokładnie przeprowadzonych prób, a nawet wniesiono do reprezentantów Jeneralnej Dyrekcyi Wystawy, żądanie aby próby te powtórzono ograniczając już konkurs do tych tylko żniwiarek, które przez sędziów (Jury) po tej pierwszej próbie za równie dobrze działające uznane zostały, a to celem ostatecznego przeświadczenia się, która okaże się najlepszą i zalecenia godną.

Ta powtórna próba odbyć się miała, rzecz prosta już w zupełnie równych warunkach, ale pomimo początkowego przychylenia się do ogólnych żądań, spełzła na niczem. *Z. Jaroszewski.*

KILKA KWESTYJ

z dziedziny hodowli bydła.

II.

Wpływ targów.

Na wielkich targach eksportowych, w krajach gdzie handel bydłem należycie jest rozwinięty, instytucyja meklerów bardzo dobrze jest znana i ceniona wysoko; a chociaż nie wszędzie z ramienia rządu powstała i pod jego kontrollą zostaje, to jednak i w takich okolicznościach umiała sobie sama zjednać poszanowanie, gdyż w skład jej wchodzą ludzie szanowni i szanowani, którzy dla własnego interesu, wszelkie nieczyste żywioły zdala od niej trzymają. Bo też tylko pewni ludzie mogą mieć wartość w takim interesie, który wyłącznie na obustronnem zaufaniu polega. Pożądaną więc byłaby dla targów bydlęcych taka instytucya pośrednicząca, którejby członkowie zastępowali zupełnie handlujące strony; ale wrazie wejścia jej w życie, trzebaby zaraz z początku z nadzwyczajną na to baczyć starannością, żeby się w nią broń Boże nie wcisnęły żadne nieczyste żywioły, mianowicie te, w których rękach zostaje po większej części handel drobny, gdyż to zabiłoby instytucyą wsamem poczęciu i odebrałoby jej wszelką wartość i znaczenie.

W okolicach mających hodowlę bydła niewielką, na zwykłych targach bywa czasami zaledwie parę sztuk, (a częstokroć ani jednej) bydła tucznego, chociaż w okolicy znalazłby niejedną sztukę na opasie, której jednak dla tego właśnie, że tuczna i ciężka, na targ nie przypędzono. Przyjedzie handlarz *en gros*, nie znajdzie odpowiedniego dla siebie towaru i więcej razy się nie pokaże. Zewnętrzne stosunki są mu nieznane, zresztą nie ma on czasu szukać po okolicy, a drobni miejscowi handlarze swoją znajomość miejscowości zachowują dla siebie. Tym sposobem zarówno producent, jak lepszy nabywca, nie mają możności zetknięcia się ze sobą i otwarcia zobopólną korzyścią zbytu dla bydła cięższego, a nawet podniesienia przez konkurencyą cen bydła lżejszego. Tymczasem tam gdzie istnieją porządni meklerowie, przez których ręce wszystkie większe interesa i wszystkie lepsze sztuki bydła przechodzą, kupiec *en gros* w tym czasie udaje się do jednego z nich i oznajmuje mu, ile, jakiego i za jaką cenę towaru potrzebuje. Meklera rzeczą jest postarać się o to, ażeby odpowiednie sztuki bydła na targ dopędzono, i przy jego rozsądnem pośrednictwie, jako posiadającego zaufanie stron obudwu, handel odbywa się w jak najkrótszym czasie z zobopólnem zadowoleniem. Cały interes zyskuje na pewności i precyzyi przez to, że z rąk bądź to nieudolnych, bądź chytrych, w którym to razie uczciwszy zostaje zawsze na łasce przebieglejszego, przechodzi w ręce pewne i świadome rzeczy. Zważywszy przytem, że wszelkie w tym kierunku dzisiejsze objawy niemylnie wskazują, że drogi zbytu dla przyszłych gospodarstw, ze starej metody bezpośredniego zetknięcia producenta z konsumentem przejść muszą na drogę zetknięcia pośredniego za pomocą handlu, nie będziemy wątpić, że na handel rolniczy zawczasu trzeba zwrócić jak najbaczniejszą uwagę, i przy starej w nim metodzie pozostać nie można. Przy dzisiejszym bowiem jego kierunku gospodarz nie wyjdzie na swojem, a hodowla bydła nigdy się nie podniesie.

Jako pośredniczka w zakupnie bydła na chów, instytucya meklerów ważniejszą jeszcze jest, aniżeli dla zbytn bydła opasowego. Wyobraźmy sobie obcego kupca na wielkim targu, na który bydło przeznaczone na chów ze wszystkich stron przybywa, gdzie cisną się razem kupcy i sprzedający, gdzie on nikogo nie zna, od nikogo pewnych wskazówek dostać nie może. Cóż ten człowiek pocznie sobie w takiem położeniu i warunkach, jak sobie poradzi z zakupnem, nie znając zupełnie ani ludzi, ani miejscowości? Przypuśćmy, że jest doskonałym znawcą na bydło; ale do zakupna w takich warunkach trzeba czegoś więcej oprócz znawstwa: trzeba znać ludzi, targ i miejscowość. Zresztą bydlę nie ma wad swoich wypisanych na czole, a nawet gdyby kupiec posiadał tak bystry rzut oka, żeby był w stanie dostrzedz wszelkich wad w bydlęciu, to braknie mu czasu i miejsca na dokładne oględziny. Podczas kiedy będzie jedną jakąś udającą mu się sztukę oglądał, w innem miejscu ktoś inny kupi lepszą, i wreszcie targ się skończy, a on nie był w stanie kupić tyle i takiego bydła jakiego sobie życzył, chociaż ono było na targu. Tymczasem jakże łatwo i wygodnie odbywa się interes przy pomocy meklera. Człowiek taki zna wszystkich znakomitszych hodowców, wie gdzie tego, a gdzie owego dostać można, kupiec potrzebuje mu tylko powiedzieć jakiego bydła i na jaką cenę sobie życzy, a on go już doprowadzi wedle życzenia. Prócz tego handel odbywa się prędzej, gdyż sprzedający wie dobrze, iż meklerowi nie może powiedzieć ceny zbyt wygórowanej; kupiec zaś, powiadomiony jaka jest bieżąca cena miejscowa, potrzebuje się tylko zdecydować czy takową dać chce i może, czy też musi się dalej za towarem obejrzeć; unika się więc wszelkiej niepotrzebnej straty czasu.

Następnie, przy pomocy porządnego meklera daleko się jest pewniejszym, co do przymiotów bydła przy jego wyborze do zakupna. Nigdzie nie zawieszają bydlęciu na rogach tablicy, z wypisanemi jego zaletami i wadami; nie wszędzie i nie każdemu zarówno człowiekowi można zaufać; prawda i kłamstwo, uczciwość i oszustwo rozmaicie są rozdzielone po świecie; a nawet tam, gdzie można ufać temu co ludzie mówią, nie podobna wiedzieć tego, czego nie mówią, a tego zwykle bywa więcej niż pierwszego. Lud wiejski skąpy bywa w słowa, a zatajenia czegoś ze grzech sobie nie poczytuje. Zresztą wiadomo na całym świecie, że nikt najlepszego swego bydła na targ nie pędzi. Przeciwnie, jeżeli bydlę w ogóle jest dobrem, to drobne błędy pominąć trzeba, bo bydła zupełnie dobrego nie pozbywa się nikt, chyba z musu. Jednem słowem rzecz się tak ma, że kto na targach bydło skupi, ten musi je zaraz zacząć brakować, gdyż zakupno takie bez wad obejść się nie może. Znajomość więc ludzi jest w tym razie równie potrzebna, jak znajomość bydła, aby wiedzieć, o ile słowom sprzedającego zawierzyć można. To zaś niepodobieństwem jest dla obcego, choćby się najlepiej znał na ludziach; do tego koniecznie potrzebna jest wiadomość miejscowości i osobista znajomość. I tutaj więc znów mekler okazuje się niezbędnym: zna on ludzi i ich bydło; wie kto uczciwy i kto ma dobre bydło; ale żeby kupiec mógł na to liczyć z pewnością, sam mekler musi być uczciwym człowiekiem, to jest zasługiwać na zaufanie, częścią dla tego, że jest do swej czynności przez władzę upoważniony i przysięgły, częścią zaś, a nawet głównie dla tego, że sobie umiał na ogólną reputacyą prawego człowieka zasłużyć. Na wielkich renomowanych targach bywają zwykle i tacy handlarze *en gros*, którzy mają taką reputacyją, że kupując u nich można być pewnym, że się w najdrobniejszej rzeczy oszukanym nie zostanie, ale obcy nabywca najlepiej zawsze wyjdzie, udawszy się do porządnego meklera.

Pośrednictwo meklerów oddaje jeszcze tę usługę, że przy nim można się albo zupełnie bez targu obejść, albo też zakupno na nim wielce sobie ułatwić. Prawdziwie bowiem wielkie targi miewają zwykle pewną właściwą sobie specyalność i obfitują przeważnie albo w cielęta, albo w cielne krowy, albo w jałownik; obok tej przeważnej specyalności, inne rodzaje bydła słabo bywają reprezentowane; kto więc jednego z tych właśnie rodzajów potrzebuje, częstokroć nawet na wielkich targach nie znajdzie dostatecznego wyboru. Tymczasem za uprzedniem zawiadomieniem i pomocą meklera może potrzebny mu rodzaj bydła, bądź to na miejscu w oborach zakupić, bądź też na targu w dostatecznej ilości go znaleść.

To co się powiedziało, odnosi się przeważnie do tych krajów i okolic, w których hodowla bydła stoi wysoko i bardzo jest upowszechniona; ale nie trzeba zapominać, że tam gdzie hodowla bydła nie tak daleko jest posunięta, gdzie zatem w niewielu tylko stajniach lepsze bydło znaleść można, rola meklera jeszcze staje się ważniejszą. W takich okolicach bowiem zarówno kupno jak sprzedaż bydła rasowego i cieląt na chów jeszcze

bardziej jest utrudnioną. Nie umieją tam ani ubytków w bydle szybko i łatwo zastąpić, ani cieląt na chów po stosownej cenie sprzedawać. Właśnie więc pierwsze początki lepszej hodowli bydła może najbardziej potrzebują porządnego meklera, którego działalność wielką tutaj korzyść przynieść może.

Z tego krótkiego zarysu pokazuje się, że ruch handlowy i targowy, dla podniesienia hodowli bydła, a przez nią podźwignięcia gospodarstwa wiejskiego, wysokiego jest znaczenia. Następnie, że dobrze uorganizowana instytucja meklerów jest nader ważnym w handlowym i targowym ruchu czynnikiem, który skutecznie przyczynić się może do zapewnienia gospodarzom korzystnego zbytu, oraz dostarczenia hodowli bydła należytych materyałów, a tem samem dopomódz do podniesienia w kraju dobrobytu w tym podwójnym kierunku.. O sposobach uorganizowania podobnej instytucyi, jako do naszej kwestyi nienależących, mówić tutaj nie będziemy. (*d. c. n.*)

KRONIKA ROLNICZA I PRZEMYSŁOWA.

Króliki niedawno jeszcze były ogólnie w niezbyt wielkim poszanowaniu. Chowały się dziko po lasach, albo też pod opieką i dla zabawy dzieci.

Francuzi najprzód, później Anglicy i Holendrzy zwrócili uwagę na te zwierzątka i zaczęli je w swych gospodarstwach hodować. Dziś w tych krajach, zwłaszcza u gospodarzy na kilkunastu i kilkudziesięciu morgach, widzieć można znaczne królikarnie, które nietylko dają smaczne i tanie pożywienie, ale i ładny dochód swym właścicielom.

Francyja hoduje dziś do 70 milionów królików i ledwie nastarcza wymaganiom, tyle się tam tych stworzeń zjada.

Same skórki królików, których sierć na kapelusze zużywają, czynią we Francyi obrotu do 8 milionów talarów, a przerabiane na futerka 1 milion talarów.

Małe gospodarstwa mają ze swych królików 250 — 500 tal. zysku, kiedy większe królikarnie 1000, a nawet 2000 tal. przynoszą.

Kiedyć to takie dochody przynosi, po cóż i u nas na małą skalę, a później, gdyby się opłaciło i na większą królików hodowaćby nie można.

W każdym razie sam hodowca miałby tanią i smaczną pieczeń; a czy powoli i po miastach królików by niekupowano, to niepewne i przypuścić trzeba, że jeśli Francuzom i Anglikom smakują, to i namby smakować mogły.

Hodowla królików jest bardzo łatwa i wdzięczna: pożywienie ich składają latem rozmaite zielska, trawa i liście, zimą siano, koniczyna i ziarna mianowicie owsa.

Królik ogromnie się mnoży, miewa bowiem blizko co dwa miesiące młode i to po 6, 8, a nawet czasem jeszcze więcéj. Mięso jego jest smaczne i pożywne, a chociaż nibyto niektórzy mają do niego pewien wstręt, to zdaje mi się, że to tylko taka imaginacyja i gdyby im kto powiedział, że nie królika ale zająca jedzą, pewnieby z równym go zjadali apetytem.

Sierść królika stanowi doskonały materyjał do fabrykowania kapeluszy, jako też niezłe lekkie futerko, zwłaszcza dla kobiét. To też za skórki ich stosunkowo nieźle płacą.

Najkorzystniéj jest hodować króliki szare podobne do zajęcy, bo te najlepiéj wyrastają; za to futerka białych i czarnych najlepiéj popłacają.

Królik nasze powietrze dobrze znosi i wiele miejsca dla siebie niepotrzebuje. Chcąc żeby króliki z przeznaczonych dla nich stajenek się nie wyniosły przez podkopanie, wykłada się spód stajenki na płask cegłą, nasypuje na to $1/2$ stopy ziemi w któréj mogą sobie dla zabawy grzebać, a naokoło przy ścianach poustawia im się przewrócone do góry dnem koryta, w których z boku, lub w szczycie wygodną do wejścia dla królika dziurę się wyrzyna. Pod takiemi korytami króliki doskonale się gnieżdżą i zupełnie przestają grzebać sobie nór.

Na 6 — 7 samic pozostawia się jednego samca; większa ilość tych ostatnich łatwo szkodę hodowli wyrządza.

Podczas karmienia młodych, lubią samice wiele pić, zaleca się dawać im wtedy mleka.

Paszę królikom zwłaszcza młodym regularnie i w dostatecznéj ilości dawać trzeba, rosną one wtedy doskonale, a mając rok bywają całkiem wyrosłe.

Na zimę trzeba im stajenkę trochę od mrozów i wiatru zasłonić, okładając ją mchem, lub też słomą.

Niemiecki jeden naturalista powiedział: że króliki, między zwierzętami tem są, czem kartofle pomiędzy roślinami. Jak te ostatnie na stole ubogiego robotnika i bogacza się znajdują, tak też i królik przy łatwości i taniości jego wychowania, może stanowić posilną potrawę dla robotnika, a delikatny przysmak na stół pana. *Gospodarz.*

Dnia 19 t. m. odbyła się pod Lublinem próba sześciu żniwiarek rozmaitych konstrukcyi, dostawionych przez fabrykę narzędzi rolniczych Mac-Leod i S-ka. Największe uznanie zyskała żniwiarka Kirby. (*Kur. Lub.*)

Jako środek na wytępienie wołków, zalecają niektórzy napuszczać mrówek do szpichlerza, które podobno mają wołki wytępiać.

W Gub. Lubelskiéj urodzaje w ogólności dobre. W niektórych miejscach pojawiła się rdza na pszenicy, ale pogoda i umiarkowane deszcze przeszkodziły szerzeniu się zarazy. Zbiór siana odbył się pomyślnie. Tylko gradobicia w niektórych miejscowościach Pow. Janowskiego, Biłgorajskiego i Zamojskiego zrządziły znaczne szkody. (*Dz. War.*)

Straszliwa burza w połączeniu z gradem nawiedziła okolice Noworadomska. Trwała ona nie więcéj jak 15—20 minut. Zasiewy do szczętu zostały zniszczone, drzewa zdruzgotane, dachy uszkodzone, drób' pokaleczony lub zabity. Klęska tem jest większa, że zboża obiecywały piękny urodzaj. Jeszcze w pięć godzin po gradobiciu znajdowano odłamy gradowe wielkości kurzego jaja. (*Gaz. War.*)

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Mińsk gubernialny, 15 Lipca. Krótkie nasze lato dopiero jest w saméj pełni rozwoju ciepła. Przez całą wiosnę i na początku pory letniéj, mieliśmy ciągle prawie chłody przeplatane nawet mrozami. Za to teraz od tygodnia trapią nas straszne upały, tak że praca w polu jest prawie niemożebną dla ludzi i bydląt, zwłaszcza że ostatnie są napastowane przez zjadliwe owady, gzami zwane i niedotrzymują placu, nietylko w zaprzęgu, ale nawet na pastwisku. Termometr w cieniu wskazuje 27 stopni, to daje pojęcie co się dzieje w miejscach odsłonionych. Posucha uprzednia, trwająca przez kilka tygodni z rzędu, a o któréj donosiliśmy czytelnikom naszym, zrządziła uszkodzenia w zasiewach jarzynnych, lecz późniejsze deszcze znacznie ją poprawiły i wpłynęły także na wzrost trawy łąkowéj. Tak więc, na ogół, mamy urodzaj wcale dobry i tylko koniczyny w wielu miejscach przepadły, jak równie i jare zboża, które silnie były ucierpiały od posuchy, a następnie nie mogły się już wzmódz w potrzebną siłę wegetacyi. Zbiór siana jest już prawie na schyłku i zabieramy się do żniwa oziminy. Sianokos udał się tu wybornie, gdyż zebrano wiele téj karmi bez kropelki deszczu; co do jakości więc, zielona pasza zimowa nie pozostawia nic do życzenia. W powiatach: pińskim, słuckim i nowogrodzkim, już rozpoczęto żniwa od dni prawie dziesięciu; najbardziéj południowa i zachodnia pozycyja tych powiatów, jest przyczyną pośpiechu w robotach gospodarskich, my zaś mieszkańcy bardziéj północnych stron gubernii, zostajemy zawsze z tyłu w tym względzie. W gubernii różnice klimatu są znaczne, bo też i obszar jéj niemały, kiedy np., jeden powiat ihumeński, ma w podłużnem przecięciu mil prawie 30, w kierunku od południa ku północy. Należy zauważyć, że sama gubernia, z małemi różnicami, ma obszaru tyle, co szósta część Francyi, jest trzy razy większą od Belgii, dwa i pół razy większą od Bawaryi, a tyle ma powierzchni co Portugalia prawie, gdyż około 1600 mil kwadratowych. Jestto więc kraj, który na tak znacznéj przestrzeni ma i przedstawia wiele różnic topograficznych, klimatycznych, obyczajowych i t. p., jakoż i w istocie tak jest i my w swoim czasie pozwolimy sobie udzielić czytelnikom naszym obszerniejszych o tém spostrzeżeń i wiadomości, teraz zaś kończąc niniejszą korespondencyję wypada nadmienić, iż powrócone nadzieje na urodzaj, znowu spowodowały obniżkę cen zbożowych na rynku tutejszym. Żyto suche dobrze nie płaci wyżéj nad 68 kop. za pud. Jęczmień jednak trzyma się w cenie 65 k. za pud, a to z przyczyny, iż powszechnie się nieudał. Owies 6 rs. za beczkę. Ziemniaki 5 rs. za beczkę. Pszenica ozima biała 1,30 kop. za pud najlepszych gatunków. Na trudność najmu robotnika nie możemy narzekać, gdyż można go dostać, a mianowicie pieszego robotnika do kosy za kop. 35, kobietę do grabienia za 25 k. podrostków do lekkich robót za 15—20 kop. W ogóle w śiejbie i sianozbiorze nie doznaliśmy kłopotów. Stan sanitarny wcale dobry aż do ostatniéj chwili.

Warszawa, 26 Lipca. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Powietrze w upłynionym tygodniu było dość zmienne. Deszcz i słońce zmieniały się nawzajem, a wczoraj znowu mieliśmy silny upał. Roboty w polu postępują żywo, dostarczono już na targi nasze żyto z nowego zbioru. O przyszłych rezultatach zbiorów jeszcze dotychczas nic stanowczego powiedzieć nie można—utrzymuje się jednak to przekonanie, że sprzęt żyta mniéj zadawalniająco wypadnie.

Interes zbożowy zagraniczny o ile z posiadanych do dziś dnia raportów wiedzieć można, regulował się wpływami atmosferycznemi wyradzając konjunkture zależną od zmian powietrza. Targi angielskie objawiły usposobienie dość silne, ceny jednak pozostawały nominalnę. Ceny mąki w Paryżu objawiły tendencyję ku zwyżce. W Belgii ceny wszystkich artykułów w ostatnich 8 dniach silnie się trzymały, szczególnie mało było żyta. W okolicach nadreńskich usposobienie zwyżkowe również przeważało.

Na targu berlińskim ceny żyta przy częstych fluktuacyjach mało co się zmieniły, toż samo było z pszenicą.

Na targu naszym dowozy pszenicy w ubiegłym tygodniu były bardzo skąpe, gdy przytem żądania dla wiatraków z każdym dniem się wzmagały, odbiło się to na cenach togo produktu, które z każdym dniem wyżéj się podnosiły. Płacono za najwyższe gatunki 10,20—10,35 kop., za średnie gatunki 9,30—9,75 k. ordynaryjnych na targu nie było. Wiele nabywano na rachunek kupców prowincyjonalnych i do tutejszych młynów. Zapasy znajdujące się z przeszłego tygodnia rozebrano. Żyta dowozy również były tylko szczupłe osią: przybyłe transporta koleją w ilości około 6000 korcy zakupiono za granicę. Ceny podniosły się o 30 kop. na korcu. Płacono za towar przedni do młynów 5,85—6 rs., za lżejsze zaś ga-

tunki na wywóz 5,40—5,70 k., za ordynaryjne 4,87—5,10 k. Jęczmień ciągle zaniedbany — fabrykanci tutejsi nie kupują; dla prowincyi nabyte partyje płacono: za dwurzędowy 3,90—4; za czterorzędowy 3,30 — 3,75 Owsa dowozy były znaczne, a ceny skutkiem tego niższe o 25—30 k., płacono. 3,30—3,75. Grochu polnego ceny wyższe; płacono 5,40—5,70 za cukrowy 6,30—6,75. Fasola 7,80—8. Rzepaki w towarze suchym były chętnie poszukiwane; płacono za rzepik do 675, a za rzepak do 7,30 i nawet 7,50. Ostatnie wiadomości z Gdańska doniosły o obniżce ceny z 92 na 90 talarów.

Okowita. Dowozy tego produktu w ubiegłym tygodniu były bardzo szczupłe, a ceny skutkiem tego z dnia na dzień były wyższe; w końcu tygodnia chętnie płacono 1,83 k., lecz nie było sprzedających towar na miejscu.

Londyn, 21 Lipca. (Produkty). Piękna pogoda zeszłego tygodnia zmieniła się z początkiem bieżącego. Blizkie dojrzałości gatunki zboża naszego, jak pszenica, jęczmień i owies ucierpiały przed kilkoma dniami od burzy i deszczu; stan ich wszelako będzie pomyślniejszy, ponieważ piękna i ciepła pogoda znów powróciła. Mimo znacznych zagranicznych dowozów targi nasze skąpo były zaopatrzone. W tygodniu ubiegłym ogólna sprzedaż pszenicy angielskiéj wyniosła 24,678 kw. po 56 sz. 5 p. w obec 24,976 kw. po 58 sz. 4 p. w r. 1872. Angielskiego jęczmienia sprzedano 132 kw. przeciętnie po 36 sz. 3 p. Od 14 Lipca przybyło do brzegu ładunków 45, a mianowicie: pszenicy 24, kukurydzy 11, jęczmienia 5, żyta 1, fasoli, 1 i 3 mąki. Sprzedano 25 ład. pszenicy: kalifornijskiéj po 55 sz. 6 p.—60 sz. 7½ p., maryjupolskiéj 56 sz. girka 54 sz. 6 p.—57 sz. białej hiszpańskiéj 60 sz., 6 p. iberdianskiéj 55 sz. 6 p.; następnie 26 ład. kukurydzy po 27 sz.—30 sz.; 12 ład i 37000 kw. jęczmienia po 25—29 sz.; 3 ład. żyta po 32 sz. 7½ p. 33 sz. Targ Lane i dzisiaj również był zasobny w zagraniczną pszenicę i owies a także i kukurydzę. Angielskiéj pszenicy prawie nic nie było i mało jéj też sprzedano. Ceny trzymały się. Niepewność we względzie rezultatów żniwa sprowadziła zastój w handlu zagraniczną pszenicą; towar australski został mocny. Wysokie ceny jęczmienia spowodowały, mimo małych dowozów słaby popyt. Owies, ceny na dzisiejszym targu znów się podniosły, pierwszy rosyjski gat. zyskał 6 p.

Zapytania Rolników.

Korzystając z możności stawiania zapytań agronomicznych, za pośrednictwem Tygodnika Rolniczego, upraszam o zamieszczenie następującego pytania a spodziewam się że światli ziemianie udzielą mi rady bratniéj, jak mam sobie postąpić. Rzecz idzie o wybór płodozmianu przy warunkach następujących. Majętność nabytą została w r. z. gdzie prowadzono trzypolówkę w najniegodziwszy sposób, na przestrzeni 148 mor. m. n. p. 243, z których 108 m. p. 243 jest gleby piaszczysto-gliniastéj ze spodem gliniastym, a 40 mor. szczerku drugiéj klassy, łąk m. n. p. mor. 20 z których sprzątnięto siana fur 4 konnych półtoracznych 23 pierwszego ukoku nadto paśniku wspólnego wyciętym lesie, w którym znajduje się szlam morg. 49.

Pierwotną myślą było założenie następnéj retacyi na glebie mocniejszéj, co też i zrobiono:

1. Ugór (nawóz) i 6 morg. Wyki na nawozie.
2. Pszenica.
3. 2 morgi buraków, 1 mórg marchwi i 1 końskiego Zębu, reszta Owies podsiany koniczyną.
4. Jęczmień i koniczyna.
5. Żyto.

na słabszéj ziemi: 1 Łubin. 2 Żyto, 3 Kartofle na szlamie, 4 Żyto.

Inwentarz:	Koni roboczych	12
„	Zrebaków	4
„	Krów	12
„	Buhaj	1
„	Owiec (rodnych) ...	150
„	Cieląt	10
„	Krów służby	10

Lecz że się pokazało w praktyce, że niemożna uprawić ugóru we właściwym czasie z przyczyny owiec, zatem powzięto myśl utrzymywać 200 skopów na opas zamiast gromady rodnéj, albo przejść tylko w bydło powiększając ilość i zaprowadzić na mocniejszéj glebie rotacyję następującą:

1. Ugór (nawóz).
2. Pszenica.
3. Owies.
4. koniczyna.
5. Groch, Buraki, Marchew, Wyka na pół nawozie.
6. Żyto.

Nadmienia się, że służebności są: pasanie po ugorach i ścierniskach.

Rolnik z pod Zduńskiej Woli.

TARGI WARSZAWSKIE.

Z dnia 19 (31) Lipca.	Czetwert		Korzec od—do			
	Rs. i kop.		Ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica 242 fun	16	80	10	15	10	50
Żyto 232	10	8	5	85	6	30
Jęczmień 2 i 4-rzędowy	6	24	3	30	3	90
Owies	6	—	3	60	3	75
Gryka	—	—	—	—	—	—
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—	—
Siemie lniane	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	—	—

Stosunek czetwerti do korca = 5 : 8

Dowozy: Osią, Koleją i Wisłą:
Pszenicy 300, Żyta 1800, Jęczmienia 600, Owsa 1000 korcy.

Cena Okowity dnia 19 (31) Lipca:
Hurtowe składy wiadro od 562^6—565^7 garniec od 183—184.
Pojedyncza szynkarska „ „ 186—188
Stosunek garnca do wiadra 100 · 307¼.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою. — Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. — Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.